Nro 43

ROZMAITOSCI WARSZAWSKIE

Utile dulci.

PISMO DODATKOWE

DO GAZETY KORRESPONDENTA WARSZAWSKIEGO.

we Srodę dnia 28. *Października* 1829 *Roku.*

I.

SZCZEGÓLNE ZABIEGI.

(Wyiątek z pewnego pisma Berlińsk.)

Przechodząc się raz po iednym z ogrodów publicznych, napotkałem dwóch czeladzi rzemieślniczych, którzy z pozoru zdawali mi się bydź w nader nędznym i politowania godnym stanie, czego dość liczne mamy przykłady. Prosili mię o wspomożenie, mówiąc że są bez grosza, a długą im ieszcze podróż odprawić wypadą. Dałem im co mógłem, żal mi było serdecznie tych biedaków, którzy może nie z własney winy, w takiey zostaią nędzy. Oddalili się. W godzinę późniey, przechodząc przez to samo mieysce, spotkałem znowu z wielkiem moiem zadziwieniem tych samych chłopców, którzy z mantelzakami na plecach, zaczepili mnie, domagaiąc się ałmużny, nie skłonili mnie iednak tą razą do udzielenia im wsparcia, powiedziałem im owszem, że zapewne sobie przypomną iż iuż raz odemnie dostali, a z resztą mogą bydź pewni, że na uczciwych rzemieślniczków nie przystoi tak długi czas żebrząc w iednem zostawać mieyscu. Z razu napomnienie to moie dotknęło ich nieco, późniey iednak dali mi sposób przekonania się, z iakiemi to ptaszkami miałem do czynienia, i że dara mego mógłem był lepiey użyć. — Wieczorem przechodzić musiałem około iedney kawiarni; któż sobie wystawi zdumienie moie, gdym iednego z tych młodzików spostrzegł, iak porządnie ubrany, bez mantelzaka i kiia podróżnego, paląc cygaro, i taczaiąc się, wchodził właśnie w drzwi domu tego. Wzięła mię chęć przekonania się bliżey o tem oszustwie, wszedłem więc, pomimo wstrętu mego do podobnych mieysc, za mniemanym nędzarzem. Wpadł mi zaraz w oczy kollega tamtego biedaka, który z napuszoną miną, widząc towarzysza swego wchodzącego zawołał: Markier, ieszcze iednę butelkę białego! Pomyślałem sobie: to więc był cel dalszey wędrówki waszey, gdzie uzbierane przepiiacie pieniądze.

Od iednego znaiomego, dowiedziałem się ieszcze, że oba są tuteysi, i że to iuż nie był pierwszy ani ostatni raz, iak tą swoią przebiegłością umieią miłosiernym ludziom wyciągać z kieszeni pieniądze, aby ie potem przepić i naśmiać się z łatwowierności prosto myślących rodaków. — Pozór często myli, na wielkiey się przeto mieć trzeba ostrożności, aby w końcu uczynku swego nie żałować.

II.

O ZMYŚLNOŚCI ZWIERZĄT.

(*Dalszy ciąg*)

Büffon widział w Paryżu małpę *Orang-Utang*, która chodziła zawsze na dwóch nogach, choćby i naywiększy nieść miała ciężar. Mina iey była melancholiczna, poruszenia pewne i wyrachowane, charakter przyiemny i wcale różny od charakteru innych małp. Nie miała ona ani niecierpliwości właściwey małpom z Barbaryi, ani złości Pawiana, ani też dzikości małp ogonowych. Znaki i wyrazy dostatecznemi były do wskazania Orang-Utangowi czynności iemu przeznaczoney. Podawał rękę osobom pana swego odwiedzaiącym i wprowadzał ie do pokoiu, z taką z ręcznością nawet w chodzeniu, że się zdawało, iakoby do towarzystwa osób tych należał.

» Widziałem, mówi Büffon, iak usiadł do stołu, rozłożył serwetę, obtarł usta, łyżką albo widelcem potrawy zaiadał, nalewał szklankę swą trunkiem, trącał nią inne szklanki i wypiiał. Jeżeli miał pić herbatę, tedy przyniósł filiżankę, postawił ią na stole, włożył do niey cukru, nalał herbaty, a gdy była zbyt gorąca studził ią sobie przelewaiąc na spodek. Czynności te i tym podobne wypełniał bez żadnego przymusu, i to tylko na rozkaz pana swego łagodnym wyrzeczony tonem; czasem zaś i bez rozkazu domyślł się sam to lub owo zrobić. Nie obraził on nikogo. Zbliżał sie do towarzystwa z naywiększą ostrożnością, lubił iadać cukierki, prócz tego zaś iadł wszystko, cokolwiek mu podano, iednak suche i doyrzałe owoce przekładał nad inne potrawy. Pił wino, ale wolał zawsze mleko, herbatę i inne słabe napoie.

— Przechodząc się raz po polu spostrzegłem zdala wilka zbliżaiącego się coraz bardziey do pasącey się na w zniosłem mieyscu trzody owiec. Wskazałem owczarzowi grożące mu niebezpieczeństwo, radząc, aby napastnika psami swemi odpędził. » Nie zrobię ia tego, rzecze owczarz, bo gdyby się tylko psy moie od trzody oddaliły, uganiaiąc się za uciekaiącym wilkiem, drugi towarzysz iego ukryty tam gdzie po za drzewem, oczekuie tylko tey chwili, aby mi iednę z owiec mych mógł porwać. » — Nie chciałem temu uwierzyć, prosiłem owczarza, ażeby mię rzeczywiście o tem przekonał, zaręczaiąc, że mu zapłacę za straconą owcę. Przystał na moie żądanie, a z wielkiem moiem zadziwieniem przekonałem się istotnie o tem, czemu dawniey z opowiadania niechciałem dać wiary. — Przykład ten dowodzi, że niektóre zwierzęta maią nieiaką przebiegłość, a przytem iakieś sposoby porozumienia się wzaiemnego.

— Niedźwiedzie morskie, mówi P. Steller, szczególnieyszą maią miłość do dzieci swoich. Matki po wydaniu ich na świat, gromadami leżą z nimi na brzegach morza. Młode w pierwszych dniach igraią iuż z sobą, ćwiczą się pomiędzy innemi także w walczeniu, a ieżeli które z nich

zostanie zwyciężone, oyciec mrucząc przybiega, rozłącza walczących a mszcząc się nieiako krzywdy słabszego, powalić chce zwycięzcę, ten zaś im dłużey się oycu opiera, nim go na ziemię położy, temmu się milszym staie. Opieszałych i próżniaków nie tyle lubi, dla tego też to, iedne łączą się z samicą, drugie z samcem. Samce maią 8, 15 do 50 nawet samic, i są niezmiernie zazdrośne, tak że kiedy inny niedźwiedź chce się do którey z nich przybliżyć tylko, naywiększą złość swoię, iakby wściekłe, okazuią. Chociaż kilka tysięcy leży ich gromadami na brzegu, każda iednak gromada składa osobną familią. Jedna taka familia z starych i młodych, może się często składać z 120 sztuk. Zwierzęta te są tak złośliwe i zawistne, że wolą zdechnąć, aniżeli przeciwnikowi swemu ustąpić. Zoczywszy człowieka, idą naprzeciw niemu i nie pozwolą mu postąpić daley. Jnne zaymuią każde swoie przeznaczone mieysce, i do walki się gotuią. Ludzie więc chcąc drogą swoią iść daley, muszą się bić z niemi. Rzucaiąc wielkie kamienie pomiędzy nie, niedzwiedzie wywieraią zaiadłość swoię na kamieniu, napadaią iednak potem tem gwałtowniey na człowieka i napełniaią powietrze rykiem przeraźliwym. Robiono doświadczenie, wybiiaiąc im oczy daleko z głowy wystaiące, zranione iednak i ślepe nie ustępuią z placu. Bo ieżeliby chciał uciec, stoiący za nim towarzysze napadaią na uciekaiącego i przymuszaią go pozostać. Wtakim więc razie kiedy iedni zapobiegaią ucieczce drugich, następuie walka, co dosyć się często zdarza. Gdy dwóch biie się z iednym, słabszey stronie przybywaią inne na pomoc. W czasie tey walki, niedźwiedzie w morzu będące, wytykaią głowy swe i przypatruią się przez czas długi. Nareszcie wyskakuią z wody i łączą się z walczącemi.

Znużone kładą się obok siebie, i odpoczywaią, a po nieiakim czasie znów walczyć zaczynaią. Nayczęściey biią się po dwóch; dopóki zaś siły obu są równe, walczą tylko przedniemi łapami, skoro zaś nastąpi przemoc, w tedy silnieyszy porywa słabszego kłami, i o ziemię uderza. Jnne przypatruią się dotąd zdaleka, przybiegaiąc słabszemu na pomoc.

Samce wielkie maią przywiązanie do samic i młodych, te zaś boią się znowu samców. Jeżeli samica pozwoli sobie wziąść swe młode, natenczas przypada samiec, karząc ią nieiako za iey oboiętność, pokilkakroć o skałę uderza, tak że ta bez życia prawie zostaie. Przychodzi potem do siebie, posuwa się wolno ku samcowi, płacze, a łzy spadaią iey na piersi. Samiec zgrzyta tylko zębami, chodzi około niey, przewraca okropnie oczy, i rusza głową to w tę, to w ową stronę. Nareszcie, kiedy iuż zniknie mu zoczu wydzierca iego płodu, zaczyna również płakać, tak że całe piersi aż do nóg łzami są oblane. Podobnie płacze i w tenczas, kiedy iest raniony albo pokrzywdzony, a krzywdy swey pomścić się nie może.

Zwierzęta te różny głos z siebie wydaią, a to podług okoliczności; kiedy leżą na ziemi, głos ich podobny iest do ryku krowy, kiedy się cielą. Biiąc się, ryczą iak niedźwiedzie. Odniósłszy zwycięztwo, nad przeciwnikiem, wydaią głos podobny do świercza, gdy zaś ranione są i pokonane, ięczą iak koty i węże morskie. Na równi nie biegną bardzo szybko, tak że trudno przed niemi uciec, na wzgórza zaś nie łatwo wstępuią. Dla tego też, będąc napadniętym przez nie, naylepiey iest uciekać w góry.

)(

III.

O ZAMIENIANIU CIAŁ ZWIERZĘCYCH w TŁUSTOŚĆ WOSKOWĄ i MYDLASTĄ

Wyiątek z dzieła P. Hartkohl.

(Dalszy Ciąg).

»Psy, owce, i iednę część mięsa, dopiero po trzech latach dobyć zamierzyłem; drugi zaś kawał mięsa wołowego i ćwierć końskiego, po upłynieniu dwóch lat; gdyż iedna ćwierć końska zaraz po pierwszym roku do doświadczeń została użyta.''

»Ciągle trwaiące ulewne deszcze zagrażały zniszczeniem dołów; prędzey więc nad czas zamierzony oglądać musiałem ścierwo końskie. Z takowego same prawie kości pozostały; u części ku wierzchowi obróconey wisiało mnóstwo raków. Mięso nabrzmiało, lubo ie kamieniami przyłożono; było ieszcze bardzo elastyczne, a z narznięć nożem porobionych obficie płynęła woda, której kolor nie okazywał się bardzo zmieniony. Mięso to nie wydawało zbyt odrażaiącego smrodu.''

»Spiesznie urządzić kazałem murowany dół na wodę stoiącą, w który włożono 24 funty świeżego mięsa i resztki pozostałe z konia. Wody ze strumienia do tego dołu dostarczały rury.''

»I w trzecim dole gdzie położone wnętrzności, mózg i ozór, pełno było drobnych rybek. Do ścierwa, podobnie iak i w innych dołach, poprzyczepiały się raki; te ogryzły mięso na łbie i znaczną część szyi; niektóre nawet do wierzchnich wnętrzności się dostały. Serce, wątroba i nerki nie straciły ieszcze swoiey elastyczności, więcey iednakże, niżeli mięso poczerniały. Skóra, kiszki, płuca i kadłub zupełnie uległy przemianie. Sledziona pękła, gdy się oney palcem dotknięto, i cuchnącą wypuściła ropę.''

»Pozostałe resztki wnętrzności, mózgu i ozora końskiego włożyć kazałem do dołu, zawieraiącego owe 24 funty wołowego mięsa, iżby się razem z temże w tłustość zamieniły.''

»Podczas długiey suszy w miesiącu Wrześniu i na początku Października r. 1802, woda w dołach nabrała koloru gniiącey ropy, i przeraźliwy smród wydawała. Mięso powiększey części przeszło w zgniliznę. Wnętrzności pod deską przyłożoną kamieniami, zamieniły się w brunatną massę, którey części składowych iuż ani rozpoznać było można. Tylko iak mi się zdawało, kiszki i płuca iędrnością i białością się odznaczyły. Te części w wodzie bieżącey iuż się w tłustość zamieniać zaczęły. Kleykie massy, z serca i wątroby powstałe, nie rozpuściły się w wodzie, lecz w teyże pływały; rostarte na drobnieysze cząstki farbowały ią iak mydło. Skóra i włókniste części zamieniły się w brunatną, żółtawą, miękką, i łatwo rozcierać się daiącą massę, także do mydła podobną. Mięsne części, położone pod wnętrznościami konia, równey przemianie uległy. Nieznać było na nich ani tłustości, ani włókien.''

»Mięso wołowe w tym samym dole, przedzielone deską od resztek końskich, nie straciło ieszcze swoiey elastyczności. Kazałem ie wypłukać w rzece i włożyć razem z młodym psem, tego samego wieku i teyże wielkości, co ów pierwszy piesek, do tego samego dołu, napełnionego świeżą wodą.''

»Oglądaiąc ten dół w Lutym r. 1803 postrzegłem, iż pies nabrzmiał nadzwyczaynie; a zaś obiętość mięsa wołowe-

go znacznie się zmnieyszyła. Pies pękł za mocnem przyciśnieniem; wtenczas z brzucha iego wypłynęła brunatna, cuchnąca posoka. Mróz rozerwał tkankę włoknistą tak u psa, iako i w mięsie wołowem."

Z tych doświadczeń, iako i innych wykonanych z rozmaitemi częściami mięsiw i wnętrzności, po wyięciu tychże z wody w celu ich oczyszczenia, wybielenia, i odięcia nieprzyiemnego zapachu, wyciągnął P. Hartkohl wnioski następuiące:

1) Że w mózgu, kiszkach, wątrobie, śledzionie i ozorze, zanurzonych w wodzie, daleko prędzey oddziela się tłustość, niżeli w mięsie;

2) Że wszystkie miękkie części zwierzęce, przez czas nieiaki na działanie powietrza wystawione, daleko prędszey ulegaią zgniliźnie, ieżeli się w wodzie nie zamieniły w tłustość, a niżeli, gdyby wcale w niey nie były zanurzone;

3) Że też części, ieżeli poprzednio na powietrzu gnić zaczęły i dalszy postęp zgnilizny wstrzymany nie został, potem zanurzone w wodzie nie zamieniaią się w tłustość, ale owszem daleko prędzey podpadaią w wodzie zupełney zgniliźnie, niżeli na powietrzu;

4) Że atoli z części takowych, które iuż gnić zaczęły, otrzymać można tłustość, wstrzymawszy przez gotowanie dalszy postęp zgnilizny, nim do wody zostaną włożone;

5) Że tłustość powstaiąca w wodzie nie iest przydatna na świecie, ieżeli zostanie połączona z częściami zwierzęcemi, które się ieszcze w tłuszcz nie zamieniły.

6) Że mydłu utworzonemu w wodzie, trupiego swędu za pomocą kwasów odiąć nie można, ieżeli zawiera części zwierzęce w tłuszcz niezamienione;

7) Mydło zaś takich części nie zawieraiące, od wzmiankowaney odrazy uwolnione bydź może, i iak wosk się pali.

»Oglądaiąc połowę mięsa wołowego" pisze daley P. Hartkohl, »włożonego do dołu przed dwoma laty, to iest w sierpniu r. 1802, postrzegłem, iż w znaczney części tak iak mydło było miękkie; reszta ieszcze była twarda. Pies, lubo nieco późniey niżeli mięso wołowe zatopiony, w niekształtną zamienił się bryłę, i ścierwo także bardziey się zmieniło; ponieważ iednak ieszcze włosy były na nim pozostały, kazałem go razem ztemże mięsem napowrót wrzucić do dołu."

»Dnia 14. maia 1805 r. nadszedł iuż czas wyięcia z wody skrzyni z dwoma pierwszemi psami; postanowiłem iednak czekać aż do końca sierpnia; gdyż wtedy właśnie upływały trzy lata, iak zanurzono w wodzie mięso wołowe, i skrzynię z owcą w ziemię zakopano.

»Za nadeyściem oznaczonego czasu przedsięwziąłem wykonać doświadczenia z wszystkiemi razem mięsiwami. Naprzód kazałem wyiąć skrzynię z psami."

»Po otwarciu teyże postrzegłem, iż się psy na części nie rozdzieliły; byłyby się iednak w iednę bryłę zlały, gdyby ich przegródka z wierzbiny nie przedzielała. Młody piesek zamienił się w wolną, płaską, zbitą bryłę, bardzo białey massy, z którey tylko pięć kosteczek, z ogona i łapek, przy skonaniu rozkraczonych, nieco na zewnątrz wystawały; massa ta za przyciśnieniem iednego wystaiącego końca, na dwoie się rozłupała z takim trzaskiem, iak przy złamaniu zimnego wosku. Odłam okazał większe ieszcze do wosku podo-

bieństwo. Łeb tego pieska zmalał do obiętości włoskiego orzecha."

»Kształt psa starego można było rozeznać z kości, od których woda tylko żebra w massę przemienione oderwała. Inne kości, szczególniey czaszkowe, nietknięte zostały. W około tych kości i pod niemi utworzyła się warstwa tłuszczu ze skóry, mięsa i wnętrzności. W mieyscu brzucha bryła tey tłustości była naygrubsza, gdy toż samo i u małego psa się okazało, iest więc rzeczą oczywistą, iż w bieżącey wodzie więcey tłuszczu z wnętrzności, a niżeli z mięsa powstaie. Na kościach, a szczególniey na łbie, gdzie niegdzie także poosadzały się małe bryłki tegoż tłuszczu. Szerści na obudwóch ścierwach wcale nie było; i mózgu po rozbiciu głowy starego psa nie znalazłem. Tłustość z obudwóch psów równie była biała i krucha; w stosunku iednak do ich obiętości, massa tłuszczu z młodego pieska, większa była niżeli ze starego."

»Z młodego uduszonego pieska, który w październiku r. 1802 razem z 24 funtami świeżego mięsa wołowego wrzucony został do dołu napełnionego wodą stoiącą, podobnież samę tylko tłustość znaleziono. Massa ta, chociaż przyłożona ciężarem, nie była iednak ani tak twarda, ani tak biała, iak z psów w bieżącey wodzie zanurzonych. Nie łamała się, i tylko ią giąć iak ciasto i po kawałku odrywać było można; zapach wydawała nieprzyiemny. Lecz tłustość z tego psa składała massę prawie trzy razy ważnieyszą od massy z dwóch poprzednich psów otrzymaney."

Mięso razem z tym psem położone i przywalone kamieniami, zamieniło się w podobną zupełnie massę, tak co do obiętości, iako i ze względu na miękość i kolor.

Doświadczenie z owcą zakopaną w ziemię nie udało się. Gruba pleśń okryła skrzynię tak zewnątrz, iako i wewnątrz. W środku znaydowały się tylko kości. Wełny, skóry, mięsa i wnętrzności nie było.

Massy wzmiankowanych tłustości schły przez 5 dni na otwartem powietrzu; potem ie ściśle ważono:

Tłustość ze starego psa, który przed zastrzeleniem ważył przeszło 40 funtów, ważyła 4 funty, 27 i pół łuta.

Tłustość z młodego pieska, który zapewne, przed zanurzeniem w wodę, nie więcey musiał ważyć iak 5 ft., ważyła 1. funt 3; 3/4 łuta.

Massa z 3go psa, zatopionego w wodzie stoiącey, który przed doświadczeniem ważył 5 ft. ważyła 6 funtów 2 i pół łuta; o 30 łutów więcey niżeli przed zanurzeniem go w wodę, a o 4 funty 30 i pół łuta więcey od massy z psa włożonego do wody bieżącey.

Massa z 24 funtów mięsa ważyła razem z pozostałemi kosteczkami 26 funt. i 3 łut.

Z tey różnicy na wadze wynika: że mięso w wodzie stoiącey zanurzone obraca się w gatunek mydła, a mięso w wodzie bieżącey w tłustość podobną do wosku.

Obiedwie massy z psa starego i młodego, w płynącey wodzie zatopionych, zu-

pełnie były do siebie podobne. Różniły się iedynie tylko swoią wagą. Tłustość ta nie iest substancyą mydlastą, bo się w wodzie nie rozpuszcza. Jest twardsza od łoiu i od wosku przezroczystsza. Niema ani zapachu balsamicznego wosku, ani nieprzyiemney odrazy starego łoiu.

Massa ta włożona na knot palącey się świecy woskowey, topi się nie trzeszcząc iak mydło i nie zaciemniaiąc płomienia. Nie wydawała przytem naymnieyszego zapachu.

Topiłem potem oddzielnie w kociołkach massy tłustości z psa starego i młodego. Obiedwie roztopiły się wiednakiey temperaturze; nie tak prędko iak łóy, ale nieco prędzey od wosku. Zapach w czasie topienia był prawie taki, iak przy topieniu czyszczonego łoiu.

Następnie przecedziłem ie. Swiece ulane z oczyszczoney tym sposobem tłustości miały kolor bardzo biały, połyskuiący; były tak twarde iak woskowe; światło wydawały także nie ustępuiące woskowemu; od łoiowego zaś nierównie było pięknieysze; paliły się wprawdzie powolniey od łoiowych, wszelako prędzey niżeli woskowe; woni w czasie palenia się, nie wydawały zgoła żadney; za przybliżeniem iednak do nosa odrobiny tey substancyi od płomienia roztopioney, dawał się czuć zapach stopionego łoiu.

Podczas tych doświadczeń we Wrześniu roku 1805 wykonywanyah poniosłem nową stratę, która stała się dla mnie powodem do dalszych doświadczeń we względzie przemiany ciał zwierzęcych na tłustość woskową. Parobek, niedawno przyięty, któremu polecono, iżby sześć wołów moich zagnał na pastewnik, dozwolił im pierwey napaść się do woli młodą koniczyną, a potem dał im napić się wody po drodze do owego pastewnika. Cztery woły prętko dostało rozdęcia, a dwa padłszy na ziemię zdechły nim ekonom na ratunek pośpieszyć zdołał. Były to właśnie nayopaśleysze. Rozkazawszy odiąć łóy i grubsze kości, postanowiłem mięso zamienić na tłustość woskową. Mięso to z obu wołów, prócz skóry, rogów, kości, racic, łoiu i ozorów, ważyło 418 funtów. Taka ilość nie mogła się zmieścić w gotowych iuż dołach, które użyte były do poprzednich doświadczeń; spiesznie więc, kazałem urządzić trzeci dół obszernieyszy, do którego same tylko mięso zostało włożone; wnętrzności zaś, mózg, ozór i t. d., zamknięte w skrzyniach ze wszech stron podziurawionych, umieściłem we dwóch dołach dawnieyszych.

«Ponieważ owca w ziemię ogrodową zakopana zupełnie zgniła, zacząłem więc powątpiewać o prawdziwości mniemania Pana **Fourcroy** względem przyczyny, dla którey trupy w ziemi zagrzebane, po nieiakim czasie, zamieniaią się tamże w massę woskowey tłustości. Zdawało mi się bydź rzeczą podobną do prawdy, iż nie przeciąg powietrza, ale raczey woda deszczowa, przenikaiąca do trumien i w około tychże, z przyczyny twardości gruntu, zbieraiąca się, tę przemianę, działaniem swoiem na ciała ludzkie, sprawowała; a zaś w ziemi ogrodowey grunt

pulchny nie zatrzymywał długo wody około owcy, ale ią głębiey przepuszczał.»

«Dla sprawdzenia tego doświadczeniem, kazałem wykopać w bliskości strumienia dół czwarty, głębszy od dna tegoż strumienia. W tym dole zagrzebałem dnia 21 Września 1805 r. owcę starą, podobną do pierwszey, która w ziemi ogrodowey była zakopana.

W roku 1808, a zatem po upłynieniu trzech lat, kazałem wyiąć skrzynię z owcą. Skrzynia ta była mokra, równie iako i otaczaiąca ią ziemia. Gdy ią z ziemi dobyto, wypłynęło z niey tyle wody, iak ze skrzyń, które były zanurzone w strumieniu. Ta iednak woda bardziey była zafarbowana i więcey cuchnąca. Wewnątrz skrzyni znalazłem, prócz kości, znaczną ilość mydła. Wełna nie zupełnie była zepsuta; niektóre włosy zatrzymały dawną sprężystość. Ponieważ z tego mydła rozwiiał się smród nadzwyczaynie odrażliwy, przeto na powietrzu zostawić go musiałem.

Tłuszcz oddzielony od kości ważył 14 funtów, 11 łutów. Sama owca przed zagrzebaniem ważyła 52. ft.

W tymże czasie kazałem wyiąć z dołu napełnionego wodą, mięso z dwóch wołów. J tą razą sprawdził się wypadek doświadczeń z ciałami zwierzęcemi w stoiącey wodzie. Mięso to było zamienione w tłustość mydlastą, która po wysuszeniu przez dni kilka ważyła 447 funtów a zatem o 39. funtów więcey niżeli mięso przed trzema laty wrzucone do wody, z którego powstało. Tłustość ta wystawiona przez zimę na działanie powietrza straciła na wadzę 159 funtów. Pozostało więc tylko 268 ft.

Wnętrzności, ozór i inne części w skrzyniach zatopione w wodzie, także się zamieniły w mydlastą substancyą, znacznie twardszą, od tłuszczu mydlastego z mięsa utworzonego. Obiedwie substancye tak z mięsa iako i z wnętrzności, w stanie mokrym żadnego zapachu nie wydawały. Po wysuszeniu rozwiiał się z ostatniey zapach ammoniakalny; podobny zapach wydawała i pierwsza, gdy ią topiono na knocie palącey się świecy.

(Dokończenie nastąpi)

Wilhelm II. król angielski, syn i następca sławnego woiownika, prowadząc woynę w Normandyi, potrzebował pieniędzy na koszta woienne. Skarb był wycieńczony, rozkazał więc Wice-Królowi swemu w Anglii zebrać iak nayspieszniey 20,000 woyska, ktoby zaś z żołnierzy tych chciał się uwolnić od służby, i do oyczyzny swey powrócić, miał zapłacić 6 szylingów. Łatwo się domyślić, że każdy wolał zapłacić żądany podatek, niż po za oyczyzną krew swoię przelewać.

W Salford (w Anglii) znayduie się rodzay szczurołapa; nie iest to zwyczayna łapka, ale żarłoczny człowiek, który wygrał niedawno zakład, udusiwszy zębami 11 wielkich szczurów, ostatniego zaś zjadł część znaczną. W czasie całey tey czynności, zawiązane miał w tyle ręce.
